

Nieznani, Gruby

W pewnym porcie, już sam nie wiem gdzie,
Ta historia wydarzyła się.
W nędznym barze, jakiś starzec ścierał kurz.
Nagle cisza zabiła gwar i śmiech,
Kiedy w drzwiach stanęło drabów trzech.
Oniemiałem, bo ich znałem wcześniej już.
Jeden z nich przekrzywiony miał łeb,
Mordę jak z cuchnącą rybą sklep.
Nic dobrego, biło z niego samo zło.
Taki był on, ech, psia jego mać.
Ludzi trącał, ciągle chciał się prac.
Uciekali, bo się bali wszyscy go.

Ref:

Hej ty, Gruby! Nalej jeszcze raz!
Biegną dni jak fale. pędzi z wiatrem czas.
Hej ty, gruby! Powiedz, jak to jest.
Że spokojny człowiek jest ścigany jak pies?
jak pies.

Stali tak. rozglądali się w krąg,
z trudem ukrywałem drzenie rąk.
Przeczuwałem, już widziałem własny zgon.
Na nic to, że spuściłem wzrok,
skierowali jednak do mnie krok.
Zrozumiałem - teraz ja albo on.
Nie zwlekałem, stłukłem kufel o stół,
Szklane zęby wbiłem mu w brzucha dół.
Odstąpili ci, co byli przy nim tuż.
Skręcił się ten portowy gad,
i jak stał, tak z jękiem padł na blat.
Uciekałem, dzień witałem w morzu już.

Ref.

Hej ty, Gruby! Nalej jeszcze raz...
Pytasz się, co on do mnie miał,
że mnie tak zawzięcie dopaść chciał?
Z wielkim farterem kiedyś w karty ze mną grał.
Wkurzał mnie jego cygar smród, ograł mnie,
no to łajbę spaliłem mu.
Może o to taki żal do mnie miał?
Teraz znów jego kumpli dwóch,
chcą mi oddać to, co ja dałem mu.
W niepewności, w nieufności biegną dni.
Chociaż czasem jest gorzej niż źle.
To na ład nie zejdem już nigdy, o nie!
Podła zemsta wciąż po piętach depcze mi.